

JENNIFER LYNN BARNES

MAŁE
WIELKIE
KŁAMSTWA

Tłumaczył MACIEJ POTULNY

must read

Tytuł oryginału *Little White Lies*

Copyright © 2018 by Jennifer Lynn Barnes

Published by arrangement with Macadamia Literary Agency
and Curtis Brown, Ltd.

The moral rights of the author have been asserted.

Copyright © 2025 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Cover art copyright © 2019 by Connie Gabbert

Cover design by Marci Senders

Cover copyright © 2019 by Hachette Book Group, Inc.

Adaptacja okładki, skład i łamanie

Andrzej Komendziński

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki — z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych — możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-876-7

2025.1

Must Read jest imprintem wydawnictwa

Media Rodzina Sp. z o.o.

ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań

tel. 61 827 08 50

wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk

Abedik

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich. Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza kreatywność, promuje wolność słowa, przyczynia się do tworzenia żywej kultury. Dziękujemy, że przestrzegasz praw autorskich, nabywasz książki legalnie i nie udostępniasz ich publicznie, np. w Internecie. Dziękujemy za to, że w ten sposób wspierasz autorów i pozwalasz wydawcom nadal publikować ich książki.

*Dla Mamy, która do tej pory przechowuje wszystkie
pamiątki związane z moim balem dla debiutantek.
Kto jest najlepszą mamą na świecie? Ty.*

15 KWIETNIA, 16.59

– Ty się tym zajmij, Rodriguez.

– Nie ma mowy. Ja obstawiałem wytrzeźwiałkę po paradzie z okazji Dnia Bizona.

– Dnia Bizona? Powinieneś spróbować swoich sił w trakcie Oktoberfestu w klubie seniora.

– A kto następnego dnia musiał zostać sam z tym, co tak gryzl?

Oficer Macalister Dodd – dla przyjaciół Mackie – miał niejasne przeczucie, że nieroztropnie byłoby przerywać tę wymianę zdań między dwoma starszymi stopniem policjantami z hrabstwa Magnolia, którzy licytowali się w części biurowej komisariatu. Rodriguez i O'Connell mieli na koncie po pięć lat służby.

Dla Mackiego to był dopiero drugi tydzień.

– Mam dla ciebie trzy słowa, Rodriguez. Nie do przebicia. Bójka na wywiadówce.

Mackie dyskretnie przestąpił z nogi na nogę. Popełnił tym samym duży błąd. Rodriguez i O'Connell jednocześnie zwrócili się w jego stronę.

– Młody!

Jeszcze nigdy dwóch policjantów nie ucieszył tak bardzo widok trzeciego. Mackie zacisnął usta w ponurą kreskę i usztywnił ramiona.

– Co my tam mamy? – zapytał szorstko. – Burda po pijanemu? Awantura domowa?

Zamiast odpowiedzieć, O'Connell poklepał go po ramieniu i poprowadził w stronę celi.

– Powodzenia, młody.

Mackie spodziewał się ujrzeć za zakrętem korytarza przestępcę – agresywnego, zapewne mocno zbudowanego. Tymczasem zobaczył tam cztery nastolatki w rękawiczkach do łokci i sukniach wyglądających na balowe.

Białe suknie balowe.

– Co to ma znaczyć, do diabła? – zapytał Mackie.

Rodriguez zniżył głos.

– My to nazywamy EnCeBeBe.

– EnCeBeBe?

Mackie zerknął na dziewczyny. Jedna z nich stała sztywno, z rękami skromnie skrzyżowanymi poniżej brzucha. Jej koleżanka obok popłakiwała i szeptała pod nosem coś, co brzmiało niemal jak modlitwa. Trzecia patrzyła prosto na Mackiego i kąci jej różowych ust uniosły się powoli, gdy otaksowała go wzrokiem.

A czwarta?

Czwarta próbowała sforsować zamek.

Dwaj starsi policjanci odwrócili się, by odejść.

– Rodriguez?! – zawołał Mackie. – O'Connell?!

Brak reakcji.

– Co znaczy EnCeBeBe?

Dziewczyna, która mu się przyglądała, wystąpiła naprzód. Zatrzepotała rękami i obdarzyła Mackiego słodkim uśmiechem.

– Jak to co, panie policjancie? – zapytała. – „Niech cię Bóg błogosławi”.